

dts²⁴

9 czerwca 2022 | nr 22 (604)
wydanie tylko w wersji elektronicznej

**Dar losu czy dar
Kossaka**

» str. 5

**Maria Wnęk
– sądecka
Nikiforka**

» str. 9

**Kardynał
siekierczyński-
mokrowiejski**

» str. 10–11

Perkusista Paweł Dobrowolski o swojej muzycznej pasji

» str. 7



Kolejny numer DTS ukaże się 29 czerwca

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



KARTKI Z KALENDARZA

11 CZERWCA

(2011) Limanowianka Marta Florek zadebiutowała na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w koncercie poświęconym Ewie Demarczyk. Młoda wokalistka zaśpiewała piosenkę „Na moście w Avinion”.

12 CZERWCA

(1940) W Rdziostowie Niemcy dokonali pierwszej egzekucji na ludności cywilnej z terenu Sądeckich. Do stycznia 1945 w tej miejscowości okupant zamordował około 2500 osób.

13 CZERWCA

(2001) Tysiąc osób rozpoczęło rano strajk w ZNTK protestując przeciwko zapowiadanym zwolnieniom 600 pracowników, czyli niemal jednej trzeciej załogi. Strajkujący domagali się m.in. odwołania zarządu firmy, który podał się do dymisji kilka dni później. Nowym prezesem został Zbigniew Konieczek, a jego zastępcą Wiesław Piwowar.

15 CZERWCA

(1467) Dokument wydany przez króla Kazimierza Jagiellończyka wymienia po raz pierwszy w historii stanowisko burmistrza Nowego Sącza.

16 CZERWCA

(1999) W Starym Sączu podczas mszy kanonizacyjnej papież Jan Paweł II ogłosił świętą księżnę Kingę. Urodziła się 5 marca 1234 w Esztergomie jako córka króla węgierskiego Beli IV. Była żoną księcia Bolesława Wstydlwego i fundatorką starszodeckiego klasztoru klarysek. Zmarła w 1292.

17 CZERWCA

(1890) Odbyły się wybory do Rady Powiatowej w Nowym Sączu w kurii wiejskiej. Wybrano dziesięciu chłopów: Jana Bednarka (Michalczowa), Tomasza Ciągłę (Podegrodzie), Jana Farona (Maszkowice), Jakuba Gromalę (Wola Kosnowa), Mikołaja Gromosika (Krynica-Wieś), Tomasza Grzyba (Wronowice), Kuźmę Merenę (Roztoka Wielka), Jana Potoczka (Świniarsko), Stanisława Potoczka (Rdziostów) i Jana Siedlarza (Frycowa).

25 CZERWCA

(1787) W Limanowej rozpoczęto wytyczanie granic miasta. Według źródeł graniczny kopiec ze wsią Mordarka usypano pod lasem w rogu zagrody Jacentego Rusina. Dalej granicę poprowadzono wzdłuż pastwisk miejskich i pasieki tego gospodarza, sypiąc kolejny kopiec po 172 sążniach, a następny w rogu pastwiska miejskiego.

27 CZERWCA

(1947) W powiecie nowosądeckim rozpoczęto akcję „Wisła”, mającą na celu wysiedlenie Łemków z tych terenów. Trwała do 10 lipca, a z Sądeckich wywieziono na ziemie zachodnie 1898 rodzin, czyli blisko 10 tysięcy osób. Łącznie w ramach całej akcji wysiedlono niemal 160 tys. Łemków.

29 CZERWCA

(1872) Szajka złodziei, na czele której stał Marcin z Kąclówki, w nocy ukradła krowę ubogiej kobiecie ze Strzeszyc. Sprawcy zostali złapani przez żandarmów i odprowadzeni do wójta w Strzeszycach. Tam zostali zlinczowani przez mieszkańców, których za ten czyn osadzono w areszcie w Nowym Sączu.

NA STAREJ FOTOGRAFII



19 CZERWCA (1977) Limanowa wygrała rywalizację ze Skoczowem w telewizyjnej edycji popularnego turnieju miast „Bank 440”, zdobywając główną nagrodę – Laur Telewizorów.

PRZECZYTANE

2,6 mld na linię Chabówka – Nowy Sącz

„Około 11 miliardów złotych – tyle Polska może pozyskać z Unii Europejskiej na modernizację kolei. To właśnie inwestycje w kolej mają priorytet w transportowej części zaakceptowanego właśnie Krajowego Planu Odbudowy dla Polski.

(...) w KPO znalazła się modernizacja 478 km linii kolejowych, w tym 300 km linii ze standardami TEN-T (czyli Transeuropejskiej Sieci Transportowej, w której skład wchodzi nie tylko linie kolejowe, ale także szlaki drogowe, lotnicze, morskie oraz rzeczne) do 30 czerwca 2026 r. Jak czytamy w dokumencie, odpowiednie umowy mają zostać zawarte do końca 2024 roku.

W ramach KPO zostanie zrealizowanych 25 projektów kolejowych, w tym zostanie zmodernizowanych 21 odcinków linii kolejowych. Przeznaczono na to 2 mld 392 mln euro, z czego 100 mln euro to zadania wdrażane przez spółkę zajmującą się budową Centralnego Portu Komunikacyjnego wraz z komponentem kolejowym.

Największe z zadań to chociażby modernizacja linii kolejowej nr 104 Chabówka – Nowy Sącz, na odc. Chabówka – Rabka Zaryte – Mszana Dolna oraz Limanowa – Kłęczany – Nowy Sącz o wartości 2,6 mld zł.

ŹRÓDŁO: 300GOSPODARKA.PL EMILIA DEREWIENKO, MILIARDY Z UNII NA KOLEJ. WIEMY, KTÓRE INWESTYCJE W KPO DLA POLSKI SĄ NAJWAŻNIEJSZE

REKLAMA

KINO KOBIEC

29 czerwca

Godz. 18:00

Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl

Partnerzy wydania:





Komunikacyjna piękna katastrofa



Jerzy Widel
Z kapelusza

Tematem numer jeden nurtującym niemal od roku sądeckich kierowców jest niezrozumiały dla nich komunikacyjny paraliż miasta. Kierowcy to buntownicze środowisko i klnąc w żywy kamień pytają, który to mędrzec wymyślił remonty ulic i skrzyżowań w kilku równocześnie miejscach. Gdzie są ekipy budowlane uwijające się z robotą w jednym miejscu, by po zakończeniu prac przemieścić się w inne? Nie jestem taki mądry, by odpowiedzieć na te proste pytania, które są zadawane redakcji.

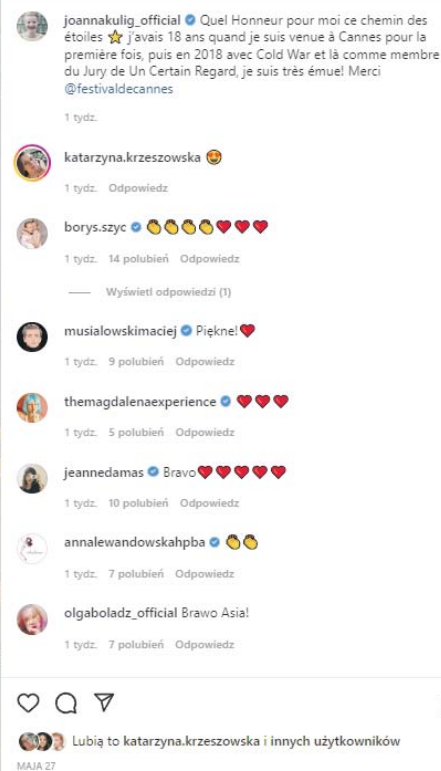
Przykłady pierwsze z brzegu. Czyelnicy pytają: Czy remont ulicy Jeremiego Wiśniowieckiego musiał trwać tak długo? Dlaczego remont ulicy Młyńskiej i ronda pod szpitalem trwa już od września ubiegłego roku i końca nie widać? Jak długo jeszcze potrwa remont ulicy Lwowskiej i skrzyżowania pod cmentarzem w Gołąbkowicach? Kto imiennie odpowiada za organizację

tych inwestycji? Przecież nie można zwać winy na deficyt siły roboczej w firmach zajmujących się remontem, czy budową dróg. Tym bardziej nie zwinila tutaj wojna na Ukrainie. Ot, typowy polski ład. Swoją drogą, zniknęły już hasła w rodzaju: „Budujemy dla Was”, czy „Za utrudnienia drogowe przepraszamy”.

Jak głosi propaganda, Nowy Sącz ma dostać z tzw. Polskiego Ładu 42 mln zł na inwestycje drogowe. Czyli ma się rozumieć, że rząd łaskawie daje obywatelom tego miasta pieniądze na ten cel. Podkreślam łaskawie, bo mógłby nie dać. A przecież skąd ma rząd pieniądze, jeśli nie od podatników, w tym sądeckich? Wielka łaskawość, czy obojętność dbania o dobrostan społeczeństwa? Specjalna delegacja władz miasta powinna się teraz udać do Warszawy, by złożyć pokłony i pocałować w rękę rządzących, że łaskawie skapnęli pieniądze na budowę mostu nad Kamienicą, który notabene jest od ponad dwóch lat mostem prowizorycznym od wojsk Błaszczaka. Za ile? Tego społeczeństwo nie wie, bo z pewnością nie za darmo.

Mój Boże! Pieniądże na inwestycje drogowe to nie żadna łaska i dobroć. To jest obowiązek rządzących i te pieniądze po prostu się należą, jak miała pewna gwiazda z elit rządzących.

WYŁOWIONE Z SIECI



FOT. INSTAGRAM J. KULIG

Dłoń Kulig w alei gwiazd

Joanna Kulig, pochodząca z Muszynki aktorka, podczas tegorocznego Festiwalu Filmowego w Cannes odcisnęła swoją dłoń w płycie, która stanie się częścią alei poświęconej największym gwiazdom w historii kinematografii.

„To dla mnie zaszczyt” – napisała Joanna Kulig, dzieląc się informacją na swoim Instagramowym

profilu. „Miałam 18 lat, kiedy pierwszy raz przyjechałam do Cannes, potem w 2018 r. z „Zimną Wojną” i teraz jako członek Jury Un Certain Regard. Jestem bardzo poruszona! Dziękuję” – dodała.

Gratulacje pod jej wpisem złożyli m.in. Borys Szybczyk, Anna Lewandowska, Maja Ostaszewska, Magda Umer i kryniczanka Katarzyna Krzeszowska.

(R)

Gościni z pieską do doktory



Jolanta Bugajska
Z kałamarzem

Szefowa, prezeska, ministra... Jak odbieramy żeńskie formy stanowisk? Śmiem twierdzić, że wydają się nam mniej poważne, a może nawet nacechowane pejoratywnie. Pani prezes, pani minister

brzmi bardziej nobilitująco. Tak się po prostu osłuchaliśmy. Wszystko wskazuje jednak na to, że trzeba się szykować na zmiany i przyzwyczajać ucho do form, które brzmią jak drażniąca mucha (bez aluzji do byłego ministra Joanny Muchy).

Ot, choćby gościni (żeńskie odpowiedniki gości). Gościni zagóściła w programach telewizyjnych, u youtuberek i na łamach prasy. Już nie wita się gościa, a gościnie. I choć ta forma niejednokrotnie spotyka się z reakcjami oburzonych odbiorców,

językoznawcy są jednomyślni – wyraz jest poprawny.

„Obecnie pojawia się ono w przekazach medialnych o wiele częściej niż 10 lat temu, a to zapewne dlatego, że coraz bardziej się z nim oswoiliśmy. (...) Powoli (bardzo powoli) staje się słowem neutralnym, tzn. nienacechowanym dyskursywnie, niezdradzającym poglądów nadawcy” – twierdzi Katarzyna Kłosińska z Uniwersytetu Warszawskiego.

Na marginesie, podobny wywód ktoś w internecie skomentował: „W nowosądeckim spotyka się

określenie gościanka”. Przyznaję, nie słyszałam, ale liczę, że nasi Czytelnicy odezwą się w tej sprawie.

No dobrze, a co z innymi feminatywnymi (żeńskimi formami gramatycznymi nazw zawodów i funkcji)? Niedawno jedna z rozmówczyń DTS poprosiła, żeby nazwę zawodu, który wykonuje, użyć w formie żeńskiej, ponieważ jest zwolenniczką lingwistki feministycznej. Czy jednak uda się nam oswoić z wyrazami: psycholożka, pedagożka, chirurżka? Nie narazimy się Czytelnikom na zarzut językowej niepoprawności? A co z formami: (ta) wójtka, (ta) magistra, (ta) naukowczyni?

Stanowisko Rady Języka Polskiego jest w tej kwestii jednoznaczne:

„w polszczyźnie potrzebna jest większa, możliwie pełna symetria nazw osobowych męskich i żeńskich w zasobie słownictwa. Stosowanie feminatywów w wypowiedziach, na przykład przemienne powtarzanie rzeczowników żeńskich i męskich (Polki i Polacy) jest znakiem tego, że mówiący czują potrzebę zwiększenia widoczności kobiet w języku i tekstach”.

No cóż, porzucam zatem rozważania językoznawcze i ruszam z moją pieską (w mianowniku (ta) pieska) do weterynarki, inaczej doktory (w mianowniku (ta) doktora), może po drodze spotkamy polityczkę, która ma zamiar kandydować na burmistrzankę, głosząc hasła symetrii płci.

REKLAMA

SUV-Y FORDA INNOWACYJNE I NIEZAWODNE

W KORZYSTNEJ RACIE DLA FIRM

OD **1025 PLN** NETTO/MIES.*

*Dowiedz się więcej na WIKAR.PL



wikar.pl

KROWN®

**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 770zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.08.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

[/Krown Polska](https://www.facebook.com/KrownPolska)

Partnerzy wydania:



WIKAR

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

9 czerwca 2022 | dts24 | 3



ROLETA ZEWNĘTRZNA - OCHRONA W WIELU WYMIARACH

Roleta zewnętrzna na okna dachowe stanowi skuteczną ochronę w słoneczne dni przed uciążliwym upałem. Umożliwia zaciemnienie wnętrza, a dzięki swojej budowie jest niezwykle odporna na czynniki atmosferyczne.

Roleta ARZ dostępna także w wersji:

- elektrycznej w systemie Z-Wave lub w systemie WiFi,
- solarnej w systemie Z-Wave.

DYSTRYBUTOR:



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623
www.abcekodom.pl

TUCSON, IONIQ 5, KONA. Poznaj zelektryfikowane SUV-y Hyundai.

suma korzyści do **10 000 zł**
+ do **27 000 zł** w programie
„Mój elektryk“



Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl

Prezentowana suma korzyści składa się z rabatu 8 000 zł oraz premii za odkup dotychczasowego samochodu w wysokości 2 000 zł, dotyczy modelu KONA Electric z roku produkcji 2022 i tylko Klienta indywidualnego i obowiązuje od 1.01.2022 r. do odwołania lub wyczerpania zapasów i nie jest ofertą w rozumieniu kodeksu cywilnego oraz nie łączy się z ofertą dla firm oraz grup zawodowych. Prezentowana dopłata w programie „Mój Elektryk” została wskazana w wysokości maksymalnej. Jej rzeczywista wysokość uzależniona jest od realizacji kryteriów dotyczących uczestników programu „Mój Elektryk” oraz rozstrzygnięcia Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie dopłat wymaga złożenia przez Klienta wniosku w tym przedmiocie. Nabór wniosków trwa do 30.09.2025 r. lub uprzedniego wyczerpania środków alokacji i dostępny jest zarówno dla osób fizycznych, jak również dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą. Cena dofinansowanego pojazdu zeroemisyjnego nie może przekroczyć 225 000 zł (ograniczenie to nie dotyczy osób fizycznych posiadających Kartę Dużej Rodziny). Hyundai Motor Poland sp. z o.o. nie ponosi odpowiedzialności za brak możliwości skorzystania przez klienta z uczestnictwa w programie lub nieuzyskanie przez niego wnioskowanej dopłaty. Więcej szczegółów dostępnych pod adresem: <https://www.gov.pl/web/elektromobilnosc/aktualne-ogloszenia-o-naborach>.

Partnerzy wydania:





Dar losu czy dar Kossaka?

»→ Agnieszka Małecka

Zołnierze w trakcie walki pośrodku spowitego mgłą i kurzem bitewnym lasu a w tle niewielki dworek lub kościółek – taka batalistyczna scena widnieje na obrazie opatrzonym w dolnym prawym rogu podpisem: Jerzy Kossak, 1927. Obraz wisi na ścianie gabinetu dyrektora Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu... od zawsze. Zagadką pozostaje, czy jest to oryginalny obraz Jerzego Kossaka, czy fałszyfikat? I skąd obraz wziął się w szkole?

– 1 września 1999 r. wszedłem do gabinetu dyrektorskiego szkoły im. Bolesława Barbackiego. Wchodząc do pokoju, zastałem dwa obrazy. To był wtedy mały gabinet, podzielony na pół, który zajmowałem wraz z moją koleżanką, wówczas wicedyrektor, Ewą Biel. Drugą część pokoju zajmowałem ja. Od razu rzucił mi się w oczy obraz w okazałej ramie przedstawiającej walczących żołnierzy. Drugim obrazem był oczywiście i jest nadal autoportret naszego drogiego patrona, artysty malarza Bolesława Barbackiego – mówi dyrektor Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu Czesław Leszek Sarota.

Niezwykle ciekawa historia wiąże się z pierwszym obrazem, owianym legendą.

Dwa obrazy

Na obrazie zobaczyłem podpis: Jerzy Kossak, 1927. Obraz przedstawia walczących żołnierzy. W ustach jednego z nich, umieszczonego w centralnej części obrazu, widziemy zapaloną fajkę. To dość widoczny i interesujący element. Ale skąd ta fajka? Czy świadczy to o tym, że obraz jest być może nieskończony – zastanawia się Czesław Sarota, stwierdzając, że obraz jest w szkole od zawsze. Nie wiadomo, kiedy zawisł w dyrektorskim gabinecie.

– Tak samo twierdziła moja poprzedniczka, pani dyrektor Barbara Dębicka. Nieraz wspominała mi, że kiedy została dyrektorem, czyli w 1984 roku, po czteroletniej kadencji dyrektora Henryka Pazdyka, obraz już wisiał w tym gabinecie.

Barbara Dębicka potwierdza te słowa, przy czym jej zdaniem obraz wisi w szkole od 1939 r.

– Według tego, co pamiętam i co mi przekazywano, kiedy w 1939 roku Wojsko Polskie się cofało, w budynku naszej szkoły funkcjonowało coś na kształt niewielkiego szpitala. Wtedy właśnie zjawily się dwa obrazy, ten Kossaka a także portret Józefa Piłsudskiego. Budynek wojsko opuściło dość szybko i te obrazy w nim pozostały – wspomina była dyrektor szkoły, która kierowała placówką w latach 1984–1999.

– Portretem Piłsudskiego w 1945 r. zajęła się esbecja. Zarekwirowano



FOT. PIOTR DROŻDZIK

Zagadką pozostaje, czy jest to oryginalny obraz Jerzego Kossaka, czy fałszyfikat? I skąd obraz wziął się w szkole?

go i gdzieś zabrano. Kossak, jeśli to rzeczywiście jest prawdziwy Kossak, a o tym nie jestem przekonana, pozostał w szkole i jest w niej aż do dziś.

Czy obraz przetrwał wojnę w szkolnych piwnicach?

Zastanawia się nad tym obecny dyrektor szkoły, Czesław Leszek Sarota: – Istnieje legenda, mówiąca, że w czasie wojny obraz był zamurowany w piwnicach szkoły. Przetrwał i później, po wojnie, podczas remontu budynku odnaleziono go i umieszczono w oficjalnym miejscu w gabinecie po dyrektorze Barbackim. Chodziły także słuchy, że obraz ten otrzymał od Jerzego Kossaka jeszcze sam Bolesław. Mianowicie w czasach, kiedy zarządzał szkołą, borykał się przez pewien okres z kłopotami finansowymi. Podobno poprosił o pomoc i wsparcie finansowe Jerzego Kossaka. I jako to wsparcie rzekomo otrzymał właśnie ten obraz. Nie znamy niestety jego tytułu. W gruncie rzeczy to ciekawostka,

że malarz drugiemu malarzowi ofiarowuje swoje dzieło – podkreśla Czesław Sarota.

Barbara Dębicka pozostaje jednak sceptyczna. – O tym, czy był schowany w piwnicy, nic mi nie wiadomo, ale możliwe, bo w latach wojennych szkoła przecież nie funkcjonowała. Gdy zaczęła na nowo funkcjonować w budynku przy ul. Morawskiego, powieszono obraz z powrotem.

Dar Kossaka dla Barbackiego?

W czasie kadencji Barbary Dębickiej obrazem specjalnie się nie interesowano.

– Była kiedyś taka akcja zbierania obrazów do jakiegoś albumu, nie pamiętam dokładnie. Miałam pokusę, by zgłosić ten obraz, ale wiązało się to ze zleceniem szczegółowych ekspertyz, więc zrezygnowałam. Woleliśmy po prostu go nie ruszać – mówi Dębicka i sceptycznie podchodzi do hipotezy, jakoby Barbacki miał to dzieło otrzymać w darze od Jerzego Kossaka.

– Dość głęboko wnikałam w biografię Barbackiego i nigdy nie spotkałam się z takim faktem. Zresztą dla mnie nie ma to głębszego sensu. Jerzy Kossak był najsłabszym z Kossaków, był wyrobnikiem, poza tym kopiował dzieła własnego ojca Wojciecha. Jakoś mi to wszystko po prostu nie pasuje. Niemniej obraz jest bardzo ciekawy, uważam, że to taki dar losu dla szkoły – podkreśla Barbara Dębicka.

Wspomnienia szkolnego kolegi Barbackiego, Kazimierza Dagnana, utrwalone w publikacji Marii Teresy Maszczak świadczą o tym, że Barbacki otrzymał propozycję objęcia katedry portretu „na którejś polskiej uczelni artystycznej”. Zapropomował mu to.... Wojciech Kossak (1856–1942), ojciec Jerzego (1886–1955), autor słynnej „Bitwy pod Racławicami”. Istnieją zatem związki Barbackiego ze sławną rodziną Kossaków.

„Podczas jednego z częstszych pobyków w Warszawie poznał się z artystą Wojciechem Kossakiem, który wysoko ocenił sztukę Barbackiego i rokował mu wybitną pozycję w plastyce polskiej. Na spotkaniu

towarzyskim w kawiarni „Kresowa” przy Nowym Świecie sugerował Bol-kowi przeniesienie się do większego ośrodka i objęcie katedry portretu na którejś polskiej uczelni artystycznej. Obiecywał swoje poparcie, ale ten z miejsca odmówił, nie chcąc opuszczać Nowego Sącza, z którym jak z rodziną łączyły go silne więzy. Tu miał wygodne warunki do pracy twórczej oraz cieszył się ogólnym poważaniem jako artysta i działacz społeczny” – czytamy w albumie „Bolesław Barbacki. 1891–1941” z 1990 r.

Kossak bezimienny?

W odręcznie pisanych przez Barbackiego kronikach, jakimi dysponuje szkoła, na próżno szukać jakiegokolwiek wzmianki na temat tego obrazu.

– Próbowałem doszukać się chociaż jakiegoś śladu, nie ma niestety żadnych informacji. Obraz nie jest nigdzie skatalogowany i opisany – mówi Czesław Leszek Sarota. Również i on nie zlecał zbadania obrazu przez fachowców. – Taka ekspertyza nie była nam po prostu nigdy potrzebna. Nawet gdybyśmy finansowo przędli bardzo cienko, to tego, co mamy po Bolesławie Barbackim, nigdy nie chcielibyśmy oddać ani sprzedać, ani pozbyć się w jakikolwiek inny sposób. Skoro był tu przed laty, to ma tu zostać. Wszyscy moi poprzednicy tak uważali i ja takie postanowienie szanuję.

Nie brakuje jednak osób, które o obraz pytają. – I ja zawsze odpowiadam im to, co wiem.

A co z autentycznością? – Gdyby na obraz spojrzeli konserwatorzy, wypowiedzieliby się, czy trzeba coś zabezpieczyć albo poprawić. Gdy patrzymy na ramę, widzimy w niej ubytki. Ramy są już leciwe i wymagają odnowienia. To jednak wciąż piękny obraz i cieszy oko. Ktokolwiek przychodzi do gabinetu, zwraca na niego uwagę. Myślę, że pozostanie tu jako część historii miasta Nowego Sącza. Gdybyśmy wiedzieli, że rzeczywiście tak było, jak mówi nasza opowieść i jeśli jest to autentyczny, to wtedy można by było go pięknie wyeksponować. To mogą określić znawcy – zaznacza Sarota.

A jednak autentyk?

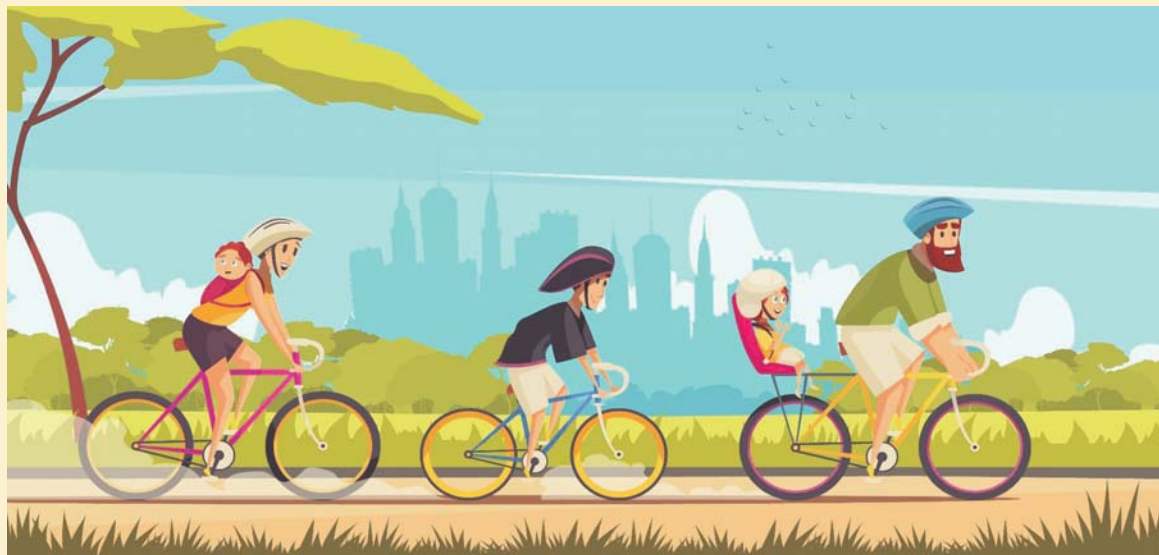
Obraz widzieli historycy sztuki: Robert Ślusarek oraz Edyta Ross-Pazdyk. Ich zdaniem jest to oryginalny obraz Jerzego Kossaka. – Biorąc pod uwagę autentyczną sygnaturę uwidoczną w dolnym prawym rogu obrazu, uważam, że może to być autentyczny – stwierdza historyk sztuki, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Robert Ślusarek.

Popiera go Edyta Ross-Pazdyk. – Na podstawie analizy stylu malowania obrazu, a także biorąc pod uwagę artystyczny poziom jego wykonania i porównując go z innymi dziełami Jerzego Kossaka, uważam, że obraz ten jest oryginalny i wyszedł spod pędzla tego artysty.

Chodziły także słuchy, że obraz ten otrzymał od Jerzego Kossaka jeszcze sam Bolesław. Mianowicie w czasach, kiedy zarządzał szkołą, borykał się przez pewien okres z kłopotami finansowymi. Podobno poprosił o pomoc i wsparcie finansowe Jerzego Kossaka

Partnerzy wydania:





III PIELGRZYMKA ROWEROWA RODZIN Z NOWEGO SĄCZA DO STAREGO SĄCZA

19 CZERWCA 2022 r.

Diecezjalne Uroczystości Święta Rodzin w Starym Sączu

START

Kościół pw. Św. Jana Pawła II w Nowym Sączu
ul. Batalionów Chłopskich 39 a – **godz. 9.00**

META

Ołtarz Papieski w Starym Sączu
godz. 11.00 – Uroczysta Msza Św. pod przewodnictwem J.E. Bpa Andrzeja Jeża

Organizatorzy:

Patronat honorowy:

Patronat medialny:



J.E. Bp Andrzej Jeż



 MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



17 czerwca o godz. 18. w Galerii IMO w Starym Sączu poznamy laureata IV edycji Rankingu Genialni Lokalni Globalni im. D. Szaflarskiej. Jednym z członków Kapituły byli nasi Czytelnicy, którzy w głosowaniu publiczności, przeprowadzonym na portalu dts24.pl, zdecydowali o przyznaniu trzech pierwszych miejsc: Irenie Michalskiej, Wojciechowi Kudybie i Pawłowi Dobrowolskiemu.

Muzyka stała się moim zawodem

» Rozmawia Jolanta Bugajska

Rozmowa z PAWŁEM DOBROWOLSKIM – perkusistą, laureatem III miejsca w głosowaniu publiczności Rankingu GLG.

– Wychowywał się Pan w Nowym Sączu, tu zdobywał pierwsze szlify muzyczne. Jak Pan wspomina swoje rodzinne miasto?

– Mój pobyt w tym mieście przypadał na czas dzieciństwa i lata wczesnomłodzieńcze, więc ze względów sentymentalnych wspominam Nowy Sącz bardzo dobrze. Zresztą z chęcią tu wracam, kiedy tylko znajduję na to czas.

– Jest tu jakieś miejsce, które szczególnie Pan lubi?

– Nie będę oryginalny – na pewno dom rodzinny.

– Pana początki muzyczne w okresie dzieciństwa to fortepian. Nie żałował Pan później, że porzucił ten instrument?

– Rzeczywiście w wieku 7 lat, bodajże przez dwa lata, uczyłem się grać na fortepianie. Może później momentami żałowałem, że w dzieciństwie woląłem jednak wybrać grę w piłkę z kolegami niż ćwiczyć grę na fortepianie. Ale z dzisiejszej perspektywy po prostu oceniam to jako pewien etap, więc nie w kategoriach żalowania i rozpamiętywania tego.

– A skąd ta perkusja i dlaczego perkusja?

– Od początku perkusja mi się podobała, bo to instrument, który wyzwala energię. Pewnie w dzieciństwie gdzieś usłyszałem perkusję i na tyle mi się to spodobało, że zapragnąłem grać na tym instrumencie. Nie jestem natomiast w stanie wskazać ani konkretnego momentu, ani przyczyn, dlaczego ją wybrałem. Pewnie przy okazji to była młodzieńcza pasja związana z tym, że inni koledzy też złapali za jakieś instrumenty. I tak wyszło, zacząłem grać na perkusji, ale to nie było jakoś specjalnie planowane.

– Pamięta Pan swoje występy perkusisty z czasów jeszcze Nowego Sącza?

– Pierwszy występ był, gdy miałem 14–15 lat i był to jakiś szkolny przegląd. A potem grałem w różnych zespołach, które tworzyliśmy z kolegami, na imprezach typu Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, która w tamtych latach się rodziła, czy koncertach lokalnych zespołów, przeglądach artystycznych w domu kultury.

– Teraz podobno jest Pan perkusistą, z którym wszyscy chcieliby grać i mieć Pana w swoim składzie.

– Jeśli taka opinia krąży, to bardzo miło, że ktoś docenia to, co robię. Z przyjemnością gram z różnymi artystami.

– Tych, z którymi Pan grał, jest multum. Z którym z nich najlepiej się Panu współpracowało?

– Nie prowadzę tego typu rankingu i nawet gdyby ktoś mnie bardzo prosił, to nie odpowiadam na takie pytanie, ponieważ współpraca z każdym artystą jest czymś innym. Nie da się prowadzić jakiejś klasyfikacji rodem np. z imprez sportowych. Z każdym na scenie przeżywa się coś innego, to przede wszystkim doświadczenie muzyczne, międzyludzkie i swego rodzaju wyzwanie, żeby podolać zdaniu. Bela Bartok kiedyś powiedział, że konkursy są dla koni, nie dla artystów, ja się pod tym podpisuję.

– Wśród tych artystów, z którymi Pan współpracuje, jest Anna Maria Jopek. To chyba ważna współpraca w Pana karierze?

– Bardzo ważna! Współpraca z taką artystką jak Anna Maria Jopek na pewno jest bardzo rozwijająca, nobilitująca i przede wszystkim jest wyzwaniem artystycznym. Anna jest na tyle otwartą osobą, że krąży po różnych światach muzycznych, nie jest to bardzo zamknięte i zdefiniowane granie, więc trzeba być kreatywnym i gotowym na nowe pomysły. W tym kontekście

współpraca z Anią jest czymś niezwykłym dla każdego z muzyków, który gra w tym zespole. Zresztą grają tam fenomenalni muzycy i jest to doskonale towarzystwo. Lubię grać z Anią.

– Grał Pan w przeróżnych miejscach na świecie. Czuje się Pan dzięki temu globalny?

– W czasach przedpandemicznych, bo teraz wiele się zmieniło, sporo z różnymi zespołami podróżowałem po świecie, głównie po Europie, ale też w dalsze zakątki świata. Na pewno to ciekawe przeżycia, zwłaszcza na początku, bo dochodzi do tego aspekt turystyczny. Po jakimś czasie i wielokrotnym odwiedzeniu pewnych miejsc ta ekscytacja trochę zanika. Zawsze jednak wyjazd za granicę, zwłaszcza do dalszych krajów, jest okazją, by zaprezentować swoją muzykę, część kultury. To świetne wydarzenie, które stymuluje proces rozwoju. Czy jednak ja się czuję człowiekiem globalnym? Nie wiem, chyba bym tak o sobie jednak nie powiedział.

– Można wyjść z Nowego Sącza i zrobić karierę?

– Ja wyznaję taką teorię, że wszystko można zrobić, jeśli się tylko chce. Można się urodzić w dowolnym miejscu na świecie i poprzez własną determinację i chęć osiągnąć wybrane cele. Oczywiście w pewnym momencie, gdzieś przy okazji potrzebna jest nuta tzw. szczęścia, ale to kwestia marginalna, głównie liczy się własna praca. Nie ma tu znaczenia, skąd się jest.

– Wraca Pan jeszcze czasem do architektury?

– Jedyne, co w tym zakresie udało mi się zdziałać, to jakieś prace projektowo-wykończeniowe w swoim mieszkaniu. Natomiast zawodowo w żaden sposób się tym nie zajmuję, nawet nie skończyłem całych studiów w tym zakresie.



FOT. ARCH. P. DOBROWOLSKI

Lubię to, co robię – mówi Paweł Dobrowolski

Oczywiście została mi jakaś wrażliwość estetyczna, architektura zawsze wzbudzała we mnie emocje, tak samo zresztą jak malarstwo, rzeźba, dobre kino czy dobre jedzenie. Są to rzeczy, na które lubię patrzeć, lubię ich próbować, ale nie zajmuję się nimi zawodowo.

– Bo muzyka jest w Pana życiu „tym czymś”, najważniejszym?

– Stała się ona moim zawodem i bardzo to sobie cenię i chwalebę. Robię to, co lubię i mam możliwość z tego żyć, więc lepiej być nie może. Nie jest to jednak tylko

łatwy i przyjemny zawód. Trzeba poświęcić dużo pracy i energii, żeby go wykonywać. Na pewno z mojej strony wymagał wielu poświęceń i wyrzeczeń, żeby udało się dojść tu, gdzie jestem. Czasami ten zawód uskrzydla, daje niesamowitą energię. Ale czasami jest tak, że przychodzą gorsze dni, nie ma zbyt wielu koncertów, nie można swojego zawodu wykonywać, jak przez ostatnie dwa lata, wtedy jest ciężiej. Osobiście jednak nie chciałbym zamienić go na coś innego. Lubię to, co robię, to sprawia mi przyjemność.

Paweł Dobrowolski Jest perkusistą jazzowym. Urodził się w Tarnowie, wychowywał w Nowym Sączu. Studiował architekturę w Krakowie, ale ostatecznie Ukończył Wydział Jazzu i Muzyki Rozrywkowej w klasie perkusji dr. Adama Buczka na Akademii Muzycznej w Katowicach. W swojej karierze grał w zespołach takich muzyków jak: Zbigniew Namysłowski, Marek Napiórkowski, Nigel Kennedy, Paweł Kaczmarczyk i inni. Jako muzyk sesyjny współpracował z większością ważnych postaci krajowego jazzu, od 2006 roku jest stałym współpracownikiem Anny Marii Jopek. Wielokrotnie zajmował czołowe miejsca w kategorii Perkusista Roku w corocznej ankiecie czytelników magazynu „Jazz Forum”. W 2017 roku zaliczony do grona 101 Polskich Perkusistów Wszech Czasów magazynu „Perkusista”.

W 2018 roku uzyskał tytuł doktora sztuki na Akademii Muzycznej im. Ignacego Jana Paderewskiego w Poznaniu. Jest wykładowcą w klasie perkusji na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, a także na Międzynarodowych Warsztatach Jazzowych w Puławach oraz na Międzynarodowych Warsztatach Jazzowych Cho-Jazz.

W 2021 wziął udział w nagraniu płyt m.in. Anny Jurkowskiej „Dziękuję, nie tańczę 21”, SBB & NOSPR „Z Miłości Jestem”. Wystąpił m.in. na koncertach Wodecki Twist Dialogi OnLine w Krakowie, Divadlo Komedie w Pradze, Women in Jazz Festival w niemieckim Halle, Leopold Jazz Fest we Lwowie, Vertigo Jazz Festival 2021 we Wrocławiu, czy na XV Jubileuszowym Festiwalu Nad Jeziorakiem Siemiany 2021.

Partnerzy wydania:



BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA


WIŚNIEWSKI

Łączy to, co najlepsze

Z nami połączysz design, jakość i technologię ze swoją wizją.
Wybierz bramy, okna, drzwi i ogrodzenia stworzone dla komfortu i bezpieczeństwa.

Dowiedz się więcej na www.wisniowski.pl

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**
PASTRYCZARSTWO

 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LODIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

 **Lideruj**

 **Wikar**

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Maria Wnęk – sądecka Nikiforka

»→ Krystyna Pasek

Wtym roku mija sto lat odkąd przyszła na świat MARIA WNEK, sądecka malar-ka reprezentująca art brut, sztukę ludzi wykluczonych. Jej charakterystyczne prace znalazły uznanie kolekcjonerów sztuki w kraju i na świecie. Obok obrazów tej artystki nie można przejść obojętnie.

Dzieciństwo na wsi

Maria Wnęk urodziła się 15 czerwca 1922 r. w ubogiej, chłopskiej rodzinie, w Olszance w gm. Podegrodzie. Przeżyła jako jedyna spośród ośmiorga dzieci Wnęków. Jej rodzeństwo nie zdążyło wyrosnąć nawet z wieku niemowlęcego, co prawdopodobnie było konsekwencją skrajnej biedy, panującej w niewielkim gospodarstwie. Ojciec uczył ją miłości do ziemi, matka – żarliwej pobożności. Już od dziecka mała Marysia pracowała w gospodarstwie rodziców i oddawała się długotrwałym praktykom religijnym. Ukończyła cztery klasy podstawówki. W szkole dziewczynka wykazywała zainteresowanie lekcjami rysunku. Zanim jednak odkryto jej talent, musiało minąć jeszcze wiele lat.

Życie dla Boga

Od najmłodszych lat życie Marii było zdominowane przez pobożne praktyki. Potrafiła spędzać kilka godzin w kościele, odmawiając modlitwy, uczestniczyła nawet w kilku mszach dziennie. Twierdziła, że doznaje wtedy objawień. Malarka dużą wagę przywiązywała do postów, chętnie pielgrzymowała. Co najmniej dwa razy w roku wędrowała do Kalwarii Zebrzydowskiej, było to jej ulubione sanktuarium. Jako 16-latka złożyła śluby czystości, postanawiając poświęcić życie Bogu. Mimo że w młodości wzbudzała zainteresowanie wśród mężczyzn, wytrwała w swoich postanowieniach i nigdy nie wyszła za mąż. Wszystkie te elementy życia religijnego wpłynęły później na to, jak tworzyła.



Maria Wnęk malowała na wszystkim, co wpadło jej w ręce: papierze, pilśni, na kawałku blachy

Dorosłe życie

Po śmierci rodziców, Maria w poszukiwaniu zarobku często zmieniała zajęcia. Podejmowała się m.in. robót przy regulacji Dunajca, a także w hotelu robotniczym, na poczcie, w mleczarni czy Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym. W końcu złamała rękę i po tym wydarzeniu przeszła na rentę. Sprzątała, żeby dorobić

do skromnego świadczenia i właśnie wtedy poznała profesjonalną malarkę Ewę Harsdorf. Ta znajomość rozpoczęła drogę Marii Wnęk do światowej sławy.

Nikiforka

Ewa Harsdorf skłoniła przyszłą malarkę do komunikowania się ze światem za pomocą sztuki. Aby ją zachęcić do malowania,

nazwała ją Nikiforką. Maria zaczęła uczęszczać na zajęcia plastyczne w Domu Kultury Kolarza w Nowym Sączu. Miała wtedy 40 lat. Swoją sztukę traktowała jako misję daną jej od Boga. Rewersy obrazów pokrywała tak zwanymi życiorysami, w których opisywała swoje religijne wizje. Widziała siebie w roli pośredniczki, która przekazuje boską wolę ludziom: napomina ich oraz ostrzega. Artystka wypracowała swój charakterystyczny styl, malując postacie o mocno zarysowanych konturach, szeroko otwartych oczach, skierowane frontem do widza. Malowała na wszystkim, co wpadło jej w ręce: papierze, pilśni, na kawałku blachy. W podobny sposób dobierała przybory malarskie takie jak farby olejne, plakatowe czy lakiery. Prace Marii Wnęk były nasycone emocjami i motywami sakralnymi. W jej malarskich interpretacjach

bardzo często pojawiała się Matka Boska z Dzieciątkiem oraz wizerunek Chrystusa Przemienionego z sądeckiej fary. Oprócz motywów religijnych, były też miejskie pejzaże, a także sceny z życia artystki, która malując, oswajała swoje lęki i obsesje.

Inna niż wszyscy

Na życiu Marii Wnęk odcisnęła piętno choroba psychiczna. W późniejszych latach zdiagnozowano u niej schizofrenię. Jej stan z pewnością naznaczyło doświadczenie biedy i rodzinne tragedie. Lekarskie diagnozy wskazywały też na uszkodzenie mózgu, jako na jedną z przyczyn choroby. Malarka żyła w ciągłym poczuciu lęku. Prześladowały ją myśli, że otaczający ją ludzie czyhają na jej życie albo ziemię odziedziczoną po rodzicach. Gdy stan malarki się pogarszał, była kierowana na leczenie w szpitalu psychiatrycznym. Sama jednak twierdziła, że jest całkowicie zdrowa. Ostatecznie została ubezwłasnowolniona przez sąd, co udaremniło jej plany przeznaczenia ojcowizny w Olszance pod budowę kościoła. Zmarła 12 kwietnia 2005 r. w rodzinnej miejscowości, pod opieką tamtejszego sołtysa, którego sędzia wyznaczył na opiekuna prawnego artystki.

„Malarka słynna po całym świecie”...

tak Maria Wnęk lubiła się...
• • • podpisywać pod swoimi pracami. Rzeczywiście, wpisując się w grono malarzy naiwnych, stała się autorką obrazów docenianych w najbardziej znanych kolekcjach art brut. Jej dzieła trafiły m.in. do prestiżowej Collection de l'Art Brut w szwajcarskiej Lozannie, a także do Stanów Zjednoczonych czy Belgii. Znajdują się też w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, gdzie zresztą artystka często bywała, utrzymując stały kontakt z muzealnikami.

Maria zaczęła uczęszczać na zajęcia plastyczne w Domu Kultury Kolarza w Nowym Sączu. Miała wtedy 40 lat. Swoją sztukę traktowała jako misję daną jej od Boga

dts₂₄

Zabierz DTS wszędzie z sobą.
Jedyna gazeta, która mieści się
w Twojej kieszeni.
I nigdy nie jest pomięta!
Czytaj nas na dts24.pl

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

9 czerwca 2022 | dts24 | 9



Kardynał siekierczyńsko-mokrowiejski

»→ Ireneusz Pawlik

JOHN KROL, od 1961 r. arcybiskup Filadelfii, od 1967 r. kardynał, a w latach 1971-75 przewodniczący Episkopatu USA, urodził się w 1910 r. w Cleveland w stanie Ohio z ojca Jana Króla rodem z Siekierczyny na Limanowszczyźnie i matki Anny z Mokrej Wsi koło Podegrodzia. Poznali się dopiero w Ameryce i mieli ośmioro dzieci.

Nieaktualne, bo stacjonarne

WSiekierczynie żyją potomkowie krewnych kardynała, bo najbliższa rodzina hierarchy pozostała w USA i ich dzieci oraz wnuki bez reszty wrosły w Nowy Świat. Jakiś czas temu delegacja tych Królów z Ameryki odwiedziła Królów w Siekierczynie. Nie mówili po polsku i porozumiewano się z nimi na migi lub przez tłumacza.

Owszem, zostawili numery telefonów i nawet były plany, żeby do nich dzwonić, ale jak tu gadać, skoro oni polskiego ni w ząb, a druga strona po angielsku też ani be, ani me. A po wtóre: pewnie te numery, zanotowane w wyświechtanym notesie, dawno już nieaktualne, bo stacjonarne. I po trzecie: kto wie, czy dawni posiadacze tych numerów w ogóle jeszcze żyją... Z pobliskich już zapisków długopisem wynika, że ci bliscy krewni kardynała mieszkali wtedy w podnowojorskiej miejscowości Short Mills w stanie New Jersey.

Królów z Siekierczyny, konkretnie rodem spod Kukłoca, czyli Kuklacza, wzgórze o wysokości 774 m n.p.m., zatem tych Królów, którzy wyjechali za chlebem

do Ameryki – było trzech braci: Jan, czyli ojciec kardynała, Piotr i trzeci, którego imienia nie zna nawet wnuk Piotra – Stanisław Król. I tenże Piotr po 5 latach wrócił do Siekierczyny. Musiał dorobić się w Ameryce całkiem nieźle, bo gruntu kupił aż 24 morgi, czyli na dzisiejsze miary ze 12 hektarów. Ale żeby nabyć aż tak rozległy – jak na czasy międzywojenne – areal, mógł to zrobić dopiero na peryferiach Siekierczyny, właściwie na samej jej granicy z Roztoką.

Wertepami na msze

Ido dzisiaj gospodaruje tam ta linia Królów, która wywodzi się od reemigranta Piotra, w tym jego wnuk Stanisław. I tenże Stanisław, rocznik 1957, wspomina, co rzecz jasna zna tylko z opowieści swego ojca Marcina, jak to jeszcze wtedy ksiądz, czyli przyszły kardynał John, przyjechał w 1939 r. do stryja Piotra, ojca Marcina i dziadka Stanisława. W wakacje, żeby zwiedzić rodzinne strony swego ojca Jana. Taki był pobożny, że codziennie trzeba było wozić go na msze do Kaniny, bo dopiero tam mieszkańcy tej części Siekierczyny mieli kościół parafialny. 8 kilometrów w jedną stronę i to nie to, co dzisiaj, że oponami gładko po asfalcie, lecz polnymi drogami furmanką z drewnianymi kołami po wertepach.

Był John w Siekierczynie z miesiąc i dopiero z radia (Stanisław Król twierdzi ahistorycznie, że z Wolnej Europy...) dowiedział się, że będzie wojna, więc prędko spakował się i wyjechał, bo Ameryka miała przyłączyć się



Przyszły kardynał drugi z prawej w górnym rzędzie, najprawdopodobniej wśród rodziny. Na fotografii brak daty – z napisu wiadomo tylko, że wykonano ją w Cleveland

do koalicji antyhitlerowskiej dopiero za 2 lata.

Purpuraci w Siekierczynie

Jako arcybiskup Filadelfii i kardynał John Krol odwiedził Siekierczynę trzykrotnie i to już Stanisław Król sam pamięta. Za pierwszym razem zjawił się w 1972 r. z arcybiskupem krakowskim kardynałem Karolem Wojtyłą. Akurat była to, jak się okazało, znacząca data: 16 października – dokładnie za 6 lat Wojtyła miał zostać wybrany na papieża. To kardynał Krol

namówił ponoć amerykańskich purpuratów, żeby na konklawe zagłosowali na Polaka.

W ogóle świta była imponująca, bo oprócz dwóch arcybiskupów-kardynałów znajdowali się w niej zwykli biskupi Piotr Bednarczyk i Józef Gucwa, a także szeregowy ksiądz (choć w stopniu wojskowym rotmistrza) – Zdzisław Peszkowski, kapelan Rodzin Katyńskich, którego ojciec pochodził z Limanowej. W wirze wydarzeń kardynał Krol znalazł nawet czas, żeby zaprosić Marcina Króla, ojca naszego Stanisława, na chwilę rozmowy.

Druga wizyta nastąpiła 9 grudnia 1977 r. Przyleciał wtedy helikopterem – sądząc z loga na burcie, udostępnionym przez Polskie Linie Lotnicze LOT. Na zdjęciach maszyna wygląda na model Mi-2, produkowany od 1965 r. w WSK Świdnik na licencji ZSRR.

A helikopter był potrzebny ze względu na utrudniony dojazd. O tym, jak to wyglądało w Siekierczynie na początku lat 70. XX w., opowiada ks. prałat Kazimierz Pach, proboszcz z lat 1973-77: – Drogi asfaltowej nie było, autobusy nie dojeżdżały, bo nie mogły podjechać pod górę, a jak śnieg napadał, to po pas.

Piotr Król, rocznik 1952, przyrodni brat Stanisława, bo mieli jednego ojca – Marcina, choć różne matki, pamięta przyjazd kardynała z tego powodu, że obawiano się lądowania śmigłowca koło kościoła, gdyż rozciągały się tam druty elektryczne, zatem lądowisko wyznaczono obok cmentarza. A że śniegi były wtedy nie to, co dzisiaj, toteż

żeby przewieźć gości do kościoła, podstawiono 5 podwód, czyli sań. I Piotr Król był wyznaczony na jednego z furmanów, ale niepotrzebnie, bo ostatecznie helikopter wylądował jednak niedaleko kościoła i sanie okazały się zbędne. Lecz na ceremonię w kościele Piotr Król jeszcze zdążył. I wspomina, że jego brat Marcin dostał bojowe zadanie wygłoszenia wierszyka okolicznościowego, ale pomylił się i zamiast eminencjo zwrócił się do kardynała per ekscelencjo, czym poważnie zaniżył jego godność.

Kościół w mieniu pożydowskim

Wizyty w latach 70. kardynał złożył jeszcze w starym kościele. Bo Siekierczyna długo nie miała swojego, lecz była podzielona między parafie w Kaninie, Limanowej, Łukowicy i Młyńczyskach. Ale wreszcie urządzono, że nie godzi się, aby wieś nie miała własnej. Tyle, że jak nie od razu Kraków zbudowano, tak kościół też nie mógł powstać na pstryk. Należało coś zaadaptować. Zdadne obiekty nie występowały w nadmiarze, toteż ktoś, kto wie, czy nie ks. prałat Ludwik Kowalski z Limanowej, wymyślił, żeby urządzić kościół w... karczmie. Tzn. to już nie była karczma, bo od lat wykorzystywano drewniany budynek do różnych celów – mieściły się w nim m.in. szkoła i biblioteka. Zabrano się za przebudowę i wkrótce dawna karczma zamieniła się w kościół jak woda w wino.

W dodatku jako kościół dawna karczma niejako wróciła w 1957 r. do pobratymcy dawnych właścicieli. Bo przed wojną, drugą światową, prowadzili ją Żydzi,



Dom Królów w Siekierczynie, w którym ks. Krol, przyszły kardynał, spędził wakacje w 1939 r.

Partnerzy wydania:



Jego brat Marcin dostał bojowe zadanie wygłoszenia wierszyka okolicznościowego, ale pomylił się i zamiast eminencjo zwrócił się do kardynała per ekscelencjo, czym poważnie zaniżył jego godność

którzy zapewne zostali wygubieni przez Niemców w ramach Holokaustu. Zaś z chwilą przemienienia w kościół, karczma stała się miejscem kultu najsłynniejszego z nich – Jezusa Nazarejskiego, Króla Żydowskiego.

Stajenka gorsza niż betlejemka

Wieść gminna niesie, że nowy kościół w Siekierczynie został ufundowany za dolary przekazane przez kard. Krola. Ale prawda jest taka, że kardynał dołożył się tylko do plebanii. Opowiada o tym ks. prałat Pach, rocznik 1935: – Siekierczyna była najbiedniejszą wsią w dekanacie limanowskim. Przede mną dwóch księży odmówiło przyścia na probostwo. Dopiero mnie biskup Piotr Bednarczyk namówił, obiecując, że jeśli wybuduję plebanie, to wyśle mnie do dobrej parafii. Co do pieniędzy od kardynała, to nie dał on ich mojemu poprzednikowi, gdyż uważano, że proboszcz Jan Kądziołka nie ma smykałki do budowania, lecz zostawił je ks. prałatowi Kowalskiemu z Limanowej. I kiedy zostałem następcą ks. Kądziołki, ks. prałat Kowalski wręczył mi te 1000 dolarów od kardynała z przeznaczeniem na nową plebanie. Bo w czasie wizyty w 1972 r. kardynał widział starą – stajenkę gorszą od

betlejemskiej. Wiem, bo na początku musiałem w niej mieszkać. Jakiego gospodarza zamienił się bowiem z ks. prałatem Kowalskim: chałupę z hektarem ziemi w Siekierczynie na grunt koło Limanowej. A ta chałupka była stareńka, jednoizbowa, z przeciekającym dachem i z dziurami w ścianach, przez które mój pies wychodził i wracał, kiedy chciał. Sprzedałem 1000 dolarów od kardynała księdzu Janowi Bukowcowi, proboszczowi z Limanowej-Sowlin, który zbierał pieniądze na kościół. W 1974 r. czarnorynkowy kurs dolara wynosił 180 zł. Trochę ludzie dołożyli, kto mógł, to przychodził do pracy i systemem gospodarczym plebanie postawiliśmy. A kiedy biskup Bednarczyk proponował, że ją poświęci, to się oburzyłem, bo dochodzi już do tego, że święci się nawet bramy, więc plebania w Siekierczynie nie jest poświęcona do dzisiaj. A biskup dotrzymał słowa, bo po śmierci ks. Stanisława Śmiałka, proboszcza z Kamienicy, przeniósł mnie tam.

Repatriacja na szczudle

Jan Król, ojciec przyszłego kardynała, pojął w USA za żonę Annę, Pietruszkę z domu, a właściwie – z powapnowanej na chabrowo chaty. W lecie 1939 r., przebywający na wakacjach w Siekierczynie, ksiądz John pofatygował się, żeby



Józef Pietruszka z Mokrej Wsi

w Mokrej Wsi odwiedzić dziadków Pietruszków.

Ich potomkowie żyją tam do dzisiaj. Konkretnie 65-letni dziś Józef, syn Stanisława i wnuk Józefa, czyli brata Anny Królowej. Zresztą Józef, ten brat Anny, też wybrał się swego czasu za chlebem do Ameryki, ale miał pecha, bo trafił na kryzys i bezrobocie z przełomu lat 20. i 30., więc się nie wzbogacił i rychło wrócił. A i tak miał szczęście, bo dziadek żony jego wnuka Józefa nie tylko się nie dorobił, lecz wręcz stracił, bowiem też znalazł się w Ameryce w czasie tego samego kryzysu, schodził się za robotą, zdołany położył się na torach i pociąg mu nogę obciął. Wrócił więc do kraju inwalidą. Z tym, że przywiózł protezę i nasz Józef, wnuk Józefa, za chłopaka latał ją

oglądać. Mówiło się na nią – scudło (szczudło).

Ten nasz Józef, wnuk Józefa, pamięta trzecią wizytę kardynała – z 8 września 1986 r. Miał wtedy 29 lat. Świta kardynalska z arcybiskupem krakowskim Franciszkiem Macharskim w składzie wstąpiła do siostry ojca Józefa, czyli ciotki Zofii Pietruszkowej, która mieszkała już wtedy nie ze wszystkimi Pietruszkami w rodzinnej, powapnowanej na chabrowo chałupie, lecz nieco powyżej w chatce kupionej i przywiezionej w 1957 r. z Jazowskiej. Zawołano tam naszego Józefa i kazano mu się ustawić do fotografii z ciotką i kardynałem. Ktoś pstryknął i pojechali, a zdjęcia nie przysłali. I dlatego nasz Józef nie ma pamiątki z Jego amerykańską Eminencją.

Zawiedzeni Królowie

Ważny aspekt wizyt kardynała stanowi kwestia dolarów dla rodziny. Ks. prałat Pach opowiada, że jak oni wszyscy, tzn. liczni Królowie z Siekierczyny, zwiedzili się, że przyjeżdża dewizowy krewniak, to stawili się jak jeden mąż. A ponieważ spodziewali się, że gość zza oceanu będzie obowiązkowo rozdawał dolary, czekali po celebracji pod kościołem niczym na jałmużnę.

Lecz kardynał, owszem, podszedł, pogwarzył, ale nic nie dał i odszedł. To oni, a był ich tłum, za nim. Najpierw udał się do plebanii na obiad. A za nim podreptała gromada Krółów, bo wykoncyrowali, że jak się podje, to będzie hojniejszy. I rzeczywiście, po częstunku ich znamienity krewniak wyszedł przed plebanie, ale wciąż nic nie rozdawał, lecz pomaszzerował tam, gdzie nie tylko kardynał Krol, lecz nawet sam najjaśniejszy król chodzi piechotą – w kierunku zbitej z desek, wolnostojącej sławojki. I zamknął się w niej na haczyk. A oni okrzyki

ten przybytek wiankiem i wiernie czekali aż Jego Eminencja się załawi. I kardynał uczynił to uroczyste w przytomności licznie zgromadzonych Krółów. I nareszcie „wyszedł letki z cichej klozetki”, ale tylko pożegnał się i wyjechał, a zawiedzeni Królowie zostali jak ten Himilsbach z angielskim...

Napadli jak te wilcy

Z kolei wizyta Johna Krola w Mokrej Wsi w 1986 r. miała daleko idące konsekwencje. Oczywiście zaraz po okolicy rozniosło się, że kardynał musi nawiązać dolarów. Zwiedzili się rzezimieszki i napadli jak te wilcy. Jeden był z pobliskiego Stronia, a drugi z Nowego Sącza i znali się z kryminału. Zastana w domu staruszka zarzekała się, że nijakich dolarów nie ma. Ale kiedy zaczęły ją straszyć, wyjawiała, że jednak ma. Schowane w Piśmie Świętym. Ale jakoś niewiele tego było – kardynał z Hameryki nie mógł zostawić tyle co nie! Wzięli ją przeto na męki, lecz więcej schowków nie zdradziła, bo zasląbla. Zostawili ją, a ona zaniebawem całkiem wyzionęła ducha. Miejscowi, w tym nasz Józef, wnuk Józefa, zawezwali milicyjo, a ta zarutko ujęła opryszków w Nowym Sączu i nawet odzyskała chyba cały biedny łup. A tymczasem się wyjaśniło, dlaczego bandziory znaleźli tak mało dolarów. Bo pomylili domy i zamiast ciotki Pietruszkowej napadli niebogę Genowefę Gąsiorowską...

Kardynał Krol zmarł w 1996 r. i został pochowany w katedrze w Filadelfii. Ponoć był ponadto powiązany rodzinnie z innym sławnym Krolem, mianowicie wybitnym defensorem Ajaxu Amsterdam i reprezentacji Holandii z lat ich największych sukcesów – Ruudem Krolem, który też był synem polskich emigrantów, noszącym w oryginale imiona Rudolf Józef.



Stanisław Król z Siekierczyny

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

9 czerwca 2022 | dts24 | 11



44. Małopolski Festiwal
Orkiestr Dętych

ECHO TROMBITY

z udziałem najlepszych
zespołów Małopolski

mcksokol.pl

f i y /mcksokol

23–26 czerwca 2022

Miasteczko Galicyjskie w Nowym Sączu



W programie:

- przemarsze
- prezentacje muzyczne orkiestr
- pokazy musztry

ORGANIZATOR

SOKOŁ
Małopolskie Centrum Kultury
Instytucja Kultury
Województwa Małopolskiego

MAŁOPOLSKA

WSPÓŁORGANIZATOR

Muzeum Okręgowe
w Nowym Sączu
Instytucja Kultury Województwa Małopolskiego

Miasteczko Galicyjskie

PATRONAT HONOROWY FESTIWALU

MAŁOPOLSKA

Witold Kozłowski
Marszałek
Województwa Małopolskiego



Biskup Andrzej Jeż
Ordynariusz
Diecezji Tarnowskiej



Ludomir Handzel
Prezydent Miasta
Nowego Sącza



Marek Kwiatkowski
Starosta
Nowosądecki

PATRONAT MEDIALNY



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury

**Radio
Kraków**

dts

**RADIO
RÓŻNIX**
MAŁOPOLSKA
NOWY SĄCZ

news sądecki
news
PORTAL I TELEWIZJA

BARTEZ
GRUPA SERWIS INSTRUMENTÓW DĘTYCH

PUZONIK
NAPRAWA INSTRUMENTÓW DĘTYCH

PIWNICZANKA
NATURALNA WODA MINERALNA

Partnerzy wydania:

TRADYCJA
FESTIWAL GÓR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LEADERS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Lideruj

**Ford
Wicar**

12 | dts24 | 9 czerwca 2022

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl



Majowe pogody dla kolei

» Jerzy Widel



30 maja 1986r. na stację Nowy Sącz wjechał pierwszy pociąg elektryczny

Majowego popołudnia (co ważne, bo nie był to weekend) spotkałem znajomego, który z oburzeniem w głosie stwierdził, że to jakieś szaleństwo, żeby jechać z Krakowa do Nowego Sącza samochodem prawie 3,5 godziny. Inny serdeczny znajomy mieszkający w Bobowej codziennie dojeżdżał samochodem do Nowego Sącza. Przy dzisiejszych cenach benzyny kosztowało go to dziennie ponad 40 złotych. Przesiadł się zatem do pociągu. W pół godziny jest w Nowym Sączu, a codzienny koszt dojazdu tam i z powrotem wynosi go 14 złotych. Czyżby naród zaczął myśleć ekonomicznie i zaczął się przesiadać z prywatnych samochodów do pociągów? Hola, hola. Jeszcze chyba nie nadszedł ten czas. Ale kto wie? Przypomnijmy zatem o majowych wydarzeniach na sądeckiej kolei.

30 maja 1986 roku. Nie pomnę, jaki to był dzień tygodnia, ale o godz. 10.56 na stację Nowy Sącz wjechał pierwszy pociąg elektryczny, ozdobiony girlandami, flagami narodowymi. Grała orkiestra dęta ZNTK, śpiewali i tańczyli „Sądeczanie”, tkliwie grał zespół „Romantyczni”. Oczywiście byli oficjele województwa na czele z wojewodą Antonim Rączką i towarzysze partyjni. Mniejsza o nazwiska. Natomiast gwoli prawdy historycznej warto wspomnieć, że w tym czasie naczelnikiem stacji był Józef Baran, zaś dyżurnym ruchu Mieczysław Dziubanowski.

Nie było to wydarzenie na miarę oddania do użytku kolei żelaznej w 1876 roku za czasów cesarza C.K. Austro-Węgier Franciszka Józefa, ale zawsze coś. O czym świadczą wmurowane na dworcu tablice upamiętniające wydarzenie z 1986 r. w 110. rocznicę otwarcia kolei Tarnów – Lełuchów. Warto dodać, że zelektryfikowano w tym samym czasie linię do Marcinkowic. Ale jak to w naszym kraju bywa na wspomnianej zelektryfikowanej linii Tarnów – Nowy Sącz jeszcze przez rok składy pociągów prowadziły lokomotywy spalinowe, bo... brakowało lokomotyw elektrycznych. Dzisiaj to „spalinówki” stoją i rdzewieją na stacji Nowy Sącz.

W roku następnym we wrześniu 1987 r. elektryfikacja dotarła do Muszyny i Krynicy-Zdroju. I tutaj mamy kolejny maj kolejowy. Otóż kiedy w 1876 r. jeździły pociągi z Nowego Sącza do Muszyny i dalej do Lełuchowa, Krynicy nie dotknęła ta zdobycz cywilizacji. Dopiero po kilkudziesięciu latach, 15 maja 1911 r., nastąpił odbiór techniczny trasy kolejowej Muszyna – uzdrowisko

Krynica. Huczne uroczystości związane z wjazdem pierwszego pociągu do perły uzdrowisk odbył się 29 maja tegoż roku. Wielki bankiet z tej okazji wydano w Starym Domu Zdrojowym.

Kolejna majowa data wiąże się z nieco sentymentalnym pożegnaniem parowozów na Sądecku. Bowiem 5 maja 1990 r. ostatni pociąg ciągnięty przez parowóz przejechał trasę Nowy Sącz – Chabówka i od razu trafił do tamtejszego skansenu. Tym samym zakończyły swój żywot niepowtarzalne „ciuchcie”. Teraz jedynie można je spotkać z okazji przejazdu pociągu retro. 10 grudnia 2006 r. definitywnie wstrzymano jakikolwiek ruch pociągów na tej trasie, za wyjątkiem wspomnianych, okazjonalnych „pociągów wspomnień”. O projekcie budowy mniej więcej tą trasą Piekielek – Podłęże nie napiszę ani słowa, bo to już się zrobiło nudne. Co prawda władze PKP odgrzewają ten kotlet co jakiś czas przed wyborami parlamentarnymi, ale nic się nie dzieje w tej sprawie poza obietnicami. Jednym słowem pociągi, które sprawią, że za godzinę będziemy w Krakowie

z Sącza to śpiew przyszłości. Choć dzisiaj przy dobrej pogodzie i sprzyjających warunkach z Nowego Sącza przez Tarnów można dojechać do Krakowa w 2,5 godziny. Przysięgam, tak jechałem ostatnio.

Wracając do majowych dni na kolei sądeckiej, to łąza się kręci w oku, że kiedyś węzłowa stacja Nowy Sącz miała charakter międzynarodowy. Ot, choćby w maju 1991 r. można było dojechać do stolicy dwoma pociągami ekspresowymi „Tatry” i „Pieniny”. Oba pociągi hulały 120 km/godzinę Centralną Magistralą Kolejową. W rozkładzie jazdy wiążącym na sądeckim dworcu kolejowym można było wtedy odetchnąć prawdziwą Europą. Zatrzymywało się tutaj sześć pociągów pospiesznych Krynica – Grynia, „Karpaty” do Bukaresztu i Sofii, „Cracovia” do Budapesztu, „Varna” do Warny, „Tarnovia” do Preszowa, i „Prescovia” – relacji Toruń – Preszów. Tak to było jeszcze 20 lat temu.

Czy to się kiedyś wróci, choćby tylko sezonowo? W krajach cywilizowanych wyżej od nas, uruchamia się coraz częściej

w okresie wakacyjnym nocne międzynarodowe linie turystyczne. Czy do nas dojdzie ten trend, mając na uwadze fakt, że koleje są najbardziej ekologicznym środkiem transportu? Czas pokaże.

Na koniec tej opowieści o majowych ważnych datach dla sądeckiej kolei nuta wspomnień. Mieczysław Czuma i Leszek Mazan w znakomitej encyklopedii galicyjskiej pt. „Austriackie gadanie” piszą: „W pierwszych latach funkcjonowania dworców osoby puszczające się koleją żegnano krzyżem świętym i głośną modlitwą. Bilety sprzedawano tylko na miejsca siedzące, o ile były jeszcze wolne... Czas na dworcach Galicji płynął wolniej, ale zawsze z rozkładem jazdy. Dworce były ulubionym celem niedzielnych, rodzinnych spacerów, rozbudzały marzenia i tęsknoty za podróżowaniem na drugi koniec świata”.

Za moich młodości lat dworce w Krakowie, Tarnowie i oczywiście w Nowym Sączu niemal przez całą dobę tętnił życiem. Zwłaszcza w restauracyjnych dworcach, gdzie o zgrozo o północy można było wypić nawet kufel piwa. Tak też było na sądeckim dworcu w latach 60. i 70. XX wieku. A dzisiaj? Wiatr hula po pięknym dworcu i od czasu do czasu pojawia się funkcjonariusz Straży Ochrony Kolei z groźnym obliczem. Taką przygodę przeżyłem w pewne majowe, niedzielne popołudnie. Bo przyznam szczerze, lubię zaglądać od czasu do czasu na sądecki dworzec kolejowy. Niekoniecznie udając się w podróż.

Łza się kręci w oku, że kiedyś węzłowa stacja Nowy Sącz miała charakter międzynarodowy. Ot, choćby w maju 1991 r. można było dojechać do stolicy dwoma pociągami ekspresowymi „Tatry” i „Pieniny”. Oba pociągi hulały 120 km/godzinę Centralną Magistralą Kolejową

Partnerzy wydania:



30 LAT
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

NISSAN

NISSAN INTELLIGENT MOBILITY

Zupełnie nowy
Nissan Qashqai
Zelektryfikowany napędem mild hybrid

WY 680VE

EURO NCAP
Nissan Qashqai
★★★★★
BEST IN CLASS 2021
Small Off-Road

Wikar
Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420
pon. – pt.: 09.00 – 17.00, sob.: 09.00 – 14.00

www.nissan.wikar.pl

Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP: Nowy Nissan Qashqai: 6,3–6,7 l/100km, emisja CO₂ 144–153g/km. Zużycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy kontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.
4 stycznia 2022 r. Euro NCAP ogłosiło zwycięzców «Euro NCAP Best of the Best of 2021». Nowy Nissan Qashqai otrzymał nagrodę «Euro NCAP Best in Class Award» w kategorii małych samochodów terenowych (small off-road) oraz pełną ocenę pięciu gwiazdek przyznawaną przez niezależną organizację Euro NCAP zgodnie z nowym protokołem bezpieczeństwa na lata 2020–2022.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 LAT 1991-2021

Lideruj

Ford
Wikar

Z życia Miasta

www.dts24.pl
ts

Ruszyła rywalizacja o Puchar Rowerowej Stolicy Polski

To już trzeci rok z rzędu, w którym Miasto Nowy Sącz powalczy w Rywalizacji o Puchar Rowerowej Stolicy Polski. Po treningu, w którym wspólnie wywalczyliśmy najlepszą lokatę w historii naszych startów w zabawie (miejsce 7 na 56 miast z całej Polski), rośnie apetyt na bardzo wysoką lokatę w czerwcu. Tradycyjnie, rywalizacja trwała będzie w dniach od 1 do 30 czerwca. Podobnie jak w roku ubiegłym, dla rowerzystów, którzy dołączą do wyzwania i będą „kręcić” kilometry dla Nowego Sącza przewidziane są atrakcyjne nagrody ufundowane przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla oraz sponsorów.

Nowy Sącz
Miasto Królewskie

PULA NAGRÓD
20 000 zł

**ROWEROWA
STOLICA
POLSKI**

**RYWALIZACJA
CZERWIEC 2022**

NAGRODY GŁÓWNE
I miejsce - 1500 zł
II miejsce - 1000 zł
III miejsce - 500 zł

ORAZ NAGRODY RZECZOWE I VOUCHERY
OD URZĘDU MIASTA NOWEGO SĄCZA
I SPONSORÓW

Pobierz darmową aplikację
Aktywne Miasta i dołącz do
zabawy!

REGULAMIN

aktywne.miasta.pl

Organizator: Bydgoszcz
Organizator lokalny: Nowy Sącz
Sponsor strategiczny: Centrum Rowerowe
Sponsor: 30 CityHotel
Patronat medialny: EUROSPORT, onet, Eska
Partner lokalny: AGAT, Z-BIKE

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Kolejny etap rewitalizacji Bulwaru Rysiów za nami

Dzięki współpracy z Grodzką Spółdzielnią Mieszkaniową wykonano boisko do gry w badminton, stojaki na rowery, a także zostały odnowione urządzenia na placu zabaw i piaskownica.



Rozpoczynamy sezon letni na Basenie nad Łubinką

Rozpoczął się sezon letni na Basenie nad Łubinką. Zapraszamy w każdy weekend od godz. 10.00 do 19.00. Od 25 czerwca, przez całe wakacje, basen będzie czynny już codziennie. Zniżka na wejście z Kartą Nowosądeczanina.



1. wiosnaMOTOcykliczna - za nami

Za nami 1. Wiosna Motocykliczna. Wydarzenie rozpoczęła msza święta na placu nowosądeckiego Rynku pod przewodnictwem ks. prałata Jerzego Jurkiewicza. Dziękujemy wszystkim miłośnikom jednośladów za tak liczną obecność. Przed nami więcej tego typu wydarzeń.



Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - www.dts24.pl

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA A. REZNERA
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Lideruj

Ford
Wika

9 czerwca 2022 | dts24 | 15

Trzy Korony
Karta
Podarunkowa

LATO

PEŁNE MOŻLIWOŚCI!

Trzy Korony

sinsay

CARRY

PUMA

JD

martes

TUI

Coffee
& HomeALE
ANIMALE

Partnerzy wydania:

16 | dts24 | 9 czerwca 2022

TRADYCJA

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY
30 lat 1991-2021

Lideruj

Ford
WikaBądź na bieżąco - www.dts24.pl



TO się nie skończyło. TO nadal się dzieje... Ludzie z WSB-NLU rozkręcili maszynę do ratowania życia

W 2014 roku udało się wybiegać 3 tysiące, cztery lata później – ponad 16 tysięcy, w ubiegłym roku – 50 tysięcy złotych. Czy w tym roku znów padnie rekord? Dowiemy się za dzień! Tak imponujący wzrost dochodów możliwy jest tylko tam, gdzie ludzie mają jednocześnie głowy do biznesu i serca na dłoni. W Wyższej Szkole Biznesu głowy i serca pracują wzorcowo. Nogi również nie odmawiają posłuszeństwa...

Trwa 9. edycja charytatywnej imprezy „Run 4 a smile”. Jej najważniejsza – sportowa część odbywała się w miniony weekend. Choć rywalizacja się skończyła, bieg po uśmiech w pewnym sensie nadal trwa, bo z całego świata spływają jeszcze dane dotyczące uczestnictwa w biegu. Już dziś można jednak ogłosić, że wygrali wszyscy i każdy bez wyjątku ma powód do świętowania, a świętowanie zaplanowano podczas dwudniowego Summer Sącz Festival wińczącego wydarzenie. Nie przegap! Na terenie kampusu WSB-NLU 10 i 11 czerwca wystąpią m.in. Smolasty, Margaret i Baranowski. **(IK)**

PRZECZYTAJ WIĘCEJ:

[HTTPS://WWW.DTS24.PL/TO-SIE-NIE-SKONCZYLO-TO-NADAL-SIE-DZIEJE-LUDZIE-Z-WSB-NLU-ROZKRECILI-MASZYNE-DO-RATOWANIA-ZYCIA/](https://www.dts24.pl/to-sie-nie-skonczylo-to-nadal-sie-dzieje-ludzie-z-wsb-nlu-rozkrecili-maszyne-do-ratowania-zycia/)



Ratownicy WOPR mają nad Jeziorem Rożnowskim nową siedzibę. Ufundował ją Andrzej Wiśniowski

Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe na Sądeckczyźnie działa już 60 lat! Podczas jubileuszowych uroczystości odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby ratowników zlokalizowanej w Bartkowej-Posadowej nad Jeziorem Rożnowskim. Jej fundatorem jest Andrzej Wiśniowski, właściciel firmy WIŚNIEWSKI, Hotelu Heron i założyciel Fundacji Horyzont 360. Na wydarzenie zaproszono osoby, które przyczyniły się do wsparcia i rozwoju ratownictwa wodnego na Sądeckczyźnie.

– Od 60 lat pokolenia ratowników wodnych dbają o bezpieczeństwo osób przebywających nad wodą. Dzięki zaangażowaniu jednostek Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego z roku na rok liczba utonięć na polskich wodach wyraźnie maleje. Najczęstszą przyczyną wypadków jest nieumiejętność pływania. Programy edukacyjne ratowników wodnych przynoszą w tym obszarze wyraźne efekty. To wspólny sukces członków Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, województwa Małopolskiego i firmy Wiśniowski, fundatora nowego obiektu sądeckiego WOPR nad Jeziorem Rożnowskim – mówił Dariusz Gerhardt, prezes sądeckiego WOPR. **(IK)**

PRZECZYTAJ WIĘCEJ:

[HTTPS://WWW.DTS24.PL/RATOWNICY-WOPR-MAJA-NAD-JEZIEM-ROZNOWSKIM-NOWA-SIEDZIBA-UFUNDOWAL-JA-ANDRZEJ-WISNIEWSKI/](https://www.dts24.pl/ratownicy-wopr-maja-nad-jeziorem-roznowskim-nowa-siedziba-ufundowal-ja-andrzej-wisniowski/)



„Smród nas zabija!”. Mieszkańcy tłumnie przyszedli pod OSM po konkrety

Mieszkańcy osiedla Przetakówka mają dość czekania, obietnic bez pokrycia i życia w nieustannym smrodzie dobiegającym z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej. 2 czerwca dali jasny sygnał, że nie zamierzają dłużej tolerować odoru, który od dwóch lat zatrzuwa im życie. Podczas spotkania, które odbyło się nieopodal mleczarni, postawili sprawę jasno: albo przestanie natychmiast śmierdzieć, albo zaczną blokować wyjazd z OSM. Padła deklaracja – smród zniknie w ciągu czterech dni. Jeśli nie, wszystkie ścieki będą wywożone.

– Tutaj jest osiedle domków jednorodzinnych. W cieplejsze dni otwieramy okna i w momencie musimy je zamknąć. Nie da się wyjść na zewnątrz, posiedzieć na leżaku, czy zapalić grilla. Smród to mało powiedziane. Musiałbym wulgarnie się wyrazić, aby to opisać. Sytuacja jest nie do zniesienia. Tamten rok i rok obecny to jest kulminacja smrodu. Aż do góry Zabeleckiej mieszkańcy muszą mieć zamknięte okna. Jeśli nie ma wiatru, nie ma szans na wietrzenie domu. W zimie śmierdzi mniej niż w lecie, ale nadal jest to smród nie do zniesienia. Mam nadzieję, że w końcu coś się zmieni. Obietnice obietnicami, ale dotąd nie zmienia się nic – mówił podczas spotkania pod OSM mieszkaniowiec osiedla Przetakówka Wojciech Żuchowicz. **(NS)**

PRZECZYTAJ WIĘCEJ:

[HTTPS://WWW.DTS24.PL/NOWY-SACZ-ZARTY-SIE-SKONCZYLY-MIESZKANCY-MAJA-DOSC-SMRODU-Z-OSM-PRYSZLI-POD-SPOLDZIELNIE/](https://www.dts24.pl/nowy-sacz-zarty-sie-skonczyly-mieszkancy-maja-dosc-smrodu-z-osm-przyszli-pod-spoldzielnie/)



Walka Matyldy dobiegła końca. Dziewczynka, o którą walczyły setki ludzi, odeszła

Rodzice poruszający niebo i ziemię, by dać małej córce szansę na życie, setki, jeśli nie tysiące osób zaangażowanych w zbiórki i akcje charytatywne, miesiące ciężkiej walki. Niestety, w momencie gdy wybuchała iskra nadziei, boski plan okazał się inny, a medycyna bezsilna. Matylda odeszła.

– Wczoraj nasze serca pękły na miliony kawałków. Przez prawie 11 miesięcy dawałaś nam wielką bezgraniczną miłość, chowając za tym ogromny ból i cierpienie spowodowane nieuleczalną wadą serduszka. Rozpaliłaś ogień w sercach milionów ludzi. Dziękujemy, że wybrałaś właśnie nas. Jesteśmy najdumniejszymi rodzicami na świecie. Teraz z góry czuwaj nad nami i nad swoim rodzeństwem, bo bardzo tego potrzebujemy. Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach – napisali dziś Ola i Mariusz, rodzice Matyldy. **(KBN)**

PRZECZYTAJ WIĘCEJ:

[HTTPS://WWW.DTS24.PL/WALKA-MATYLDY-DOBIEGLA-KONCA-DZIEWCZYNA-O-KTORA-WALCZYLY-SETKI-LUDZI-ODESZLA/](https://www.dts24.pl/walka-matyldy-dobieгла-konca-dziewczynka-o-ktora-walczyly-setki-ludzi-odeszla/)



dts²⁴

Wydawca:

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. tygodnika DTS:

Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamińska,
Agnieszka Małecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Natalia Nikiel,
Krystyna Pasek,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła,
Ewelina Skowron-Ściurka

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta,
tel. 602 522 291

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Partnerzy wydania:





SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.
ul. Elektrodowa 47
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

www.tradycja.biz

-20%
Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

